



„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7)

To błogosławieństwo znajduje swoje dopełnienie w słowach: *bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny*. Bóg, będąc Miłością, nie może się nie udzielać innym, a to udzielanie się, nie jest niczym innym, jak Jego miłosierdziem. Między miłością Boga, a Jego miłosierdziem zachodzi ścisły związek. Istotą tego związku św. Siostra Faustyna wyraziła w takim obrazie: *Miłosierdzie jest kwiatem miłości, Bóg jest Miłością, a miłosierdzie jest Jego czynem, w miłości się poczyrna, a w miłosierdziu się przejawia*. Miłosierdzie to pochylenie się nad każdym potrzebującym pomocy. Jest najpokorniejszym obliczem miłości, w obliczu zła, grzechu, nędzy materialnej czy duchowej. Nie waha się zejść do największych ludzkich dramatów. Wyprowadza je ku lepszemu, godniejszemu życiu. Podaje bezinteresownie pomocną dłoń, przywraca godność, przebacza winy. Miłosierdzie jest ciche i pokorne, jest niezwykłą wrażliwością serca na ludzką niedolę, jest współczującą miłością i duchowym wsparciem. Miłosierdzie jest najwyższym stopniem miłości doskonałej, odbiciem samego Boga. Dlatego człowiek czyniący miłosierdzie doświadcza szczęścia, jest szczęśliwy, bo mieszka w nim sam Bóg i to Boża miłość uzdalnia go do tych heroicznym czynów. Papież Jan Paweł II wołał: *Człowiek dociera do miłosiernej miłości Boga o tyle, o ile sam przemienia się wewnątrz, w duchu podobnej miłości w stosunku do innych*.

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7)

Jezus w przypowieści o synu marnotrawnym ukazał miłość ojca wobec niewdzięcznego syna, który trwoni rodzinny majątek. Miłość ojcowska jest silniejsza od grzechów syna, to miłość która wita go z radością, nie czyni wyrzutów, przyjmuje bezwarunkowo z miłosierdziem. Natomiast w Kazaniu na Górze zapewnia, że żyjąc treścią błogosławieństw staniemy się szczęśliwymi mieszkańcami królestwa niebieskiego. Należy zaufać Chrystusowemu zapewnieniu, że jeśli okażemy bliźniemu miłosierdzie również i wobec nas Bóg okaże swoje miłosierdzie w chwili sądu ostatecznego.

Miłosierdzie to rdzeń życia każdego ucznia Jezusa. Odpowiedzią człowieka na miłosierdzie Boże jest nawrócenie się, to znaczy przyznanie się do winy, przeproszenie Boga i bliźniego oraz podjęcie w duchu odpowiedzialności wszystkich konsekwencji swojego zachowania. Człowiek posiada nie tylko prawo do miłosierdzia, ale jednocześnie powinien okazywać je innym. Każdy czyn wobec drugiego człowieka będącego w potrzebie, podejmowany z troską, cierpliwością i bezinteresownie, może stać się czynem miłosiernym.

Jak zatem żyć Słowem Pana?

Według tradycyjnego podziału miłosierdzie świadczone dzieli się na dwie grupy, tzn. uczynki miłosierdzia: co do duszy i co do ciała. Miłosierdzie wobec duszy należy się grzesznym, nieumiejętnym, wątpiącym, strapionym, pokrzywdzonym, żywym i umarłym.

Natomiast wobec ciała: głodnym, spragnionym, nagim, podróżnym, więźniom, chorym i zmarłym. Św. Siostra Faustyna podaje trzy rodzaje świadectwa miłosierdzia: czyn miłosierny, słowo miłosierne i modlitwa. Otwórzmy zatem nasze oczy i uszy. Nie wstydzmy się podejść i zapytać o potrzeby bliźnich. Każde takie zatrzymanie odbywa się kosztem własnego czasu i zamiarów, co jest niczym innym, jak tylko rezygnacją z samego siebie. Trzeba nieraz kosztem własnej wygody przybliżyć się do potrzebującego z delikatnością i prostotą, pamiętając, żeby za wszelką cenę unikać szorstkości. A jak już pomagasz, to pomagaj do końca, czy to sprzątasz salkę po spotkaniu, czy troszczysz się o kogoś chorego, bezrobotnego, a także i o tego kto jeszcze nie uznał Jezusa za swego Pana.

I pamiętaj - modlitwa stanowi źródło i dopełnienie każdego czynu i słowa miłosiernego. A zatem pomódl się od razu !

Świadectwo

W latach osiemdziesiątych zajmowałam stanowisko dyrektora przedszkola. Jedną z pracownic miała problem z alkoholem. Przychodząc do pracy po przepitej nocy leczyła kac przemyconą „ćwiartką”, wypijaniem kropli żołądkowych, walerianowych z apteczki przedszkolnej lub nie przychodziła (wtedy prosiła o urlop z datą wsteczną). Po wielu rozmowach, upomnieniach – bez rezultatu, powinna była być zwolniona, zwłaszcza, że pracowała w placówce oświatowej. Jednak ciągle powstrzymywałam się przed podjęciem tej decyzji. Gdy nie piła była dobrym pracownikiem, koleżanką dla innych. Poza tym miała dwie wspaniałe córki, które chciały mieć normalną mamę, chciały się uczyć i które przychodziły do mnie szukać pomocy. Nie przespałam wielu nocy, prosiłam „Panie Boże pomóż mi – nie wiem co robić, żal mi Jej i Jej córek, jak można Im pomóc?” Jaki był ciąg dalszy? Będąc w Urzędzie Oświaty zauważyłam stos pism „Trzeźwość i zdrowie” (były darmowe, ale mało kto z nich korzystał). Wzięłam wszystkie, znalazłam w nich cykl artykułów na temat alkoholizmu od tego „pierwszego” do upadku człowieka. Znalazłam rozwiązanie, którego skutków jednak nie byłam pewna. Codziennie przychodziła do kancelarii i musiała wysłuchiwać fragmentów tych artykułów. Dowiadywała się na jakim etapie alkoholizmu się znajduje i co ją dalej czeka. Po tygodniu słuchania prosiła, żeby zabrać jej premię i inne przywileje, ale ona nie chce tego dalej słuchać. Nie dałam za wygraną – musiała słuchać i słuchała, trzęsła się jak osika, głos i ręce jej dygotały, płakała, prosiła... Miała wybór: słuchać dalej albo zwolnienie z pracy. Udało się, po 2 miesiącach trzeźwienia przez słuchanie i rozmowy, osoba ta stała się trzeźwiejąca. Wytrzeźwiała po pół roku bez dodatkowych kuracji. W tej chwili mieszka z córką nauczycielką, drugiej córce – pielęgniarkę pomaga opiekować się dziećmi, opiekuje się schorowanymi rodzicami. Nie pije.

Grupa XIX

„Wprowadzajcie słowo w czyn” (Jk 1,22)